

PIOTR SIEMIŃSKI

Uniwersytet Szczeciński

ORCID: 0000-0001-8359-1333

MŁODOŚĆ ALFREDA WIELOPOLSKIEGO W ŚWIETLE KORESPONDENCJI RODZINNEJ

Słowa kluczowe: Alfred Wielopolski, dwudziestolecie międzywojenne, biografi-
styka, epistolografia.

Key words: Alfred Wielopolski, interwar period, biographies, epistolography.

STRESZCZENIE

Alfred Wielopolski należał do ścisłego grona osób zaangażowanych w tworzenie zrębów życia naukowego oraz kulturowego na Pomorzu Zachodnim. W Szczecinie z którym ostatecznie związał na stałe swe życie po II wojnie światowej, znany był przede wszystkim jako oddany wykładowca, dociekliwi archiwista oraz ofiarny społecznik i działacz większości towarzystw i instytucji naukowych. Często umyka fakt, że w okresie dwudziestolecia międzywojennego pełnił on szereg istotnych funkcji państwowych, jak choćby piastowanie wice starostwa Wielunia, kierowanie Sekretariatem Cywilnym prezydenta RP czy też pełnienie funkcji dyrektora Biura Senatu. Z powodu urodzenia, należał on do ścisłej elity ziemiaństwa. Obok pamiętników, z tego okresu jego działalności pozostała jeszcze korespondencja rodzinna, znajdująca się w zespole Ordynacji Myszkowskiej Państwowego Archiwum w Kielcach. Stanowi ona niezwykle cenne, a do tego ciekawe uzupełnienie do powyższych wspomnień. Lektura epistolariów zezwala ujrzeć, jakie troski towarzyszyły młodemu arystokracie w trakcie jego nauki, studiów, służby wojskowej i pracy. Materiały opisują chwile radosne oraz smutne, nie kryją młodzieńczych słabostek jak słabość do alkoholu czy

tytoniu. Opisują również miłość, często skomplikowaną i zawiłą w tych niełatwych czasach. W większości przypadków młody Alfred dzielił się swoimi spostrzeżeniami ze swym ojcem, prosząc go o wskazówki i porady. Opis służby wojskowej oraz pracy w aparacie administracji państwowej pozwalają czytelnikowi ujrzeć świat, który bezpowrotnie przeminął. Niniejszy artykuł stanowi próbę przytoczenia głównej treści listów, zainteresowanym tym okresem.

SUMMARY

Alfred Wielopolski was belonged to a close group of people involved in creation of the beginnings scientific and cultural life in Western Pomerania. In Szczecin, with which the final connected his life after World War II, he was known above all as a devoted lecturer, inquisitive archivist, selfless social worker and activist of most scientific societies and institutions. An interesting information is that, he performed a number of important state functions in during the interwar period – such as holding the deputy chief of Wieluń, managing the Civil Secretariat of the President of the Republic of Poland or acting as the director of the Senate Office. Because of his birth, he was belonged to the strict elite of the landed gentry. In addition to diaries, from this period of his activity remained family correspondence located in the team of the Myszkow ordination of the State Archives in Kielce. It is a very valuable and interesting addition to the above memories. Reading epistolary allows us to see, what worries accompanied the young aristocrat during his studies, studies, military service and work. The materials describe happy and sad moments, they do not hide youthful weaknesses to alcohol or tobacco. They also describe love, often complicated in these difficult Times. In most cases, young Alfred shared his insights with his father, asking him for tips and advice. Description of military service and work in the state administration apparatus allows the reader to see the image, that has gone forever. This article is an attempt to quote the main content of letters interested in this period.

Pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować Pani Wiesławie Rutkowskiej, dyrektor Archiwum Państwowego w Kielcach, która zgodziła się zdigitalizować i udostępnić epistolaria, niezbędne do napisania m.in. tego artykułu.

Alfred Wielopolski zwykł mówić, że miał okazje żyć w trzech różnych systemach: feudalnym, demokratycznym oraz socjalistycznym. Urodził się on w jednej ze znamienitszych rodzin arystokratycznych, której członkowie pełnili na przestrzeni dziejów państwa polskiego liczne i zaszczytne urzędy. W linii

prostej był prawnikiem margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, naczelnika cywilnego rządu Królestwa Polskiego, którego polityka ustępstwa względem cara i Rosji do dnia dzisiejszego budzą wśród historyków wiele emocji¹.

Niemniej sam życiorys Alfreda Wielopolskiego również stanowi niezwykle ciekawy materiał do studiów. Jego ręcznie pisane wspomnienia są przechowywane w dziale rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Dzięki staraniom Kazimierza Kozłowskiego większa część tych wspomnień ukazała się drukiem pt. *Z herbem po służbach*, taki tytuł nadał Aleksander Wit Labuda, który przygotował i zredagował rękopiśmienne zapiski do druku.

Bardzo ciekawym uzupełnieniem dla *Wspomnień* są listy pisane z okresu młodości A. Wielopolskiego, przechowywane w Archiwum Państwowym w Kielcach w zespole Ordynacji Myszkowskiej. Na szczególną uwagę zasługują materiały adresowane do rodziców, zwłaszcza do ojca². Opisywane w nich zdarzenia relacjonowane są bezpośrednio po ich zaistnieniu i z szczerością, co sprawia, że są one uzupełnieniem do *Wspomnień*, pisanych z perspektywy

¹ Na temat margrabiego Aleksandra Wielopolskiego pisali m.in.: A.M. Skałkowski, *Aleksander Wielopolski*, Poznań 1947; *Aleksander Wielopolski. Próba ustrojowej rekonstrukcji Królestwa Polskiego 1861–1862*, pod red. L. Mażewski, Radzymin 2014; K. Pruszyński, *Margrabia Wielopolski*, Warszawa 1946; Z. Stankiewicz, *Dzieje wielkości i upadku Aleksandra Wielopolskiego*, Warszawa 1967; S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, tenże, *Warszawa w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1983; R. Zwierzyński, *Ordynacja Myszkowskich czyli kto miał Chrobrz, Książ i Szaniec*. Kraków 2017.

² Aleksander Erwin Wilehm Julian Maria hrabia Wielopolski, margrabia na Mirowie Gonzaga Myszkowski (1875–1937) był właścicielem Ordynacji Myszkowskiej z siedzibą w Chrobrzu, mieszczącym się w powiecie Pińczów. Jego żoną była Zofia hrabianka Broel-Plater (1879–1926), który służyła ze swej działalności charytatywnej, m.in. organizowała jadalnię dla biednych i chorych. Zmarła na skutek infekcji wywołanej zapaleniem płuc. Ku jej czci, margrabia Wielopolski wznosił przy stawie na terenie parku w Chrobrzu kapliczkę. Majątek ziemski wchodzący w skład Ordynacji Myszkowskiej znajdował się w posiadaniu rodziny Wielopolskich od 1729 roku, gdy zmarł ostatni przedstawiciel spokrewnionego rodu Myszkowskich. Wraz z posiadłościami otrzymali oni również tytuł margrabiowski, który przysługiwał dziedzicowi. Pozostałe dzieci tytułowały się tytułem hrabiowskim. Od 1815 roku Ordynacja została odziedziczona przez margrabiego Aleksandra Ignacego Wielopolskiego i należała do niego mimo emigracji w 1863 roku, która nastąpiła w wyniku wybuchu Powstania Styczniowego. Powstanie to, przez zorganizowanie tzw. branki starał się powstrzymać Aleksander Wielopolski jako naczelnik rządu cywilnego Królestwa Polskiego. Następnie znalazła się ona w posiadaniu syna, Zygmunta Andrzeja Wielopolskiego, działacza społecznego oraz polityka reprezentującego stronnictwo konserwatywne. Kolejnym dziedzicem był Aleksander Erwin Wielopolski.

czasu i stanowiące osobiste *confessiones*. Pod tym względem listy stanowią materiał „dziewiczy” i są autentycznym przekazem młodej osoby, żyjącej, uczącej się i pracującej w dwudziestoleciu międzywojennym, dlatego stanowią one materiał tak cenny. Należy również pamiętać, że zapiski te są bardzo osobiste i delikatne. Dlatego czytając ich treść należy powstrzymać się od oceny, a jedynie postarać się uchwycić „sposób życia” młodego przedstawiciela arystokracji, pełnego barwnych wydarzeń, przy czym niewolnego od błędów.

Epistolaria są bardzo wartościowym materiałem archiwalnym, nieocenionym dla badań biograficznych. O wykorzystaniu w badaniach dokumentów osobistych w tym listów wspominał m.in. Florian Znaniecki, twórca zasady współczynnika humanistycznego. W swym postulatcie wskazywał na konieczność oceny zjawisk społecznych i socjologicznych przez pryzmat uczestników omawianych wydarzeń. Innymi słowy, był zwolennikiem patrzenia „oczyma uczestników” a nie obserwacji z pozycji „absolutnego obserwatora”. Wykorzystanie materiałów epistolograficznych jest również przydatne przy używaniu metody biograficznej, zwłaszcza przy jej odmianie, tj. biografii pretekstowej. Zgodnie z założeniami tej metody, bohater biografii stanowi pryzmat dla analizy wizerunku danej epoki czy konkretnej zbiorowości, działającej w owym czasie³. Szerzej na temat metodologiczny badań biograficznych pisali m.in. Tadeusz Łepkowski czy Emanuel Rostworowski⁴.

Zachowane do dnia dzisiejszego pisma można w naturalny sposób podzielić na pochodzące z okresu edukacji szkolnej oraz studiów, następnie na te z czasów pełnienia służby wojskowej, kończąc na tych, które dotyczyły pracy zawodowej.

³ W. Wojdyło, A. Fordoński, *Refleksje historiograficzne Profesora Romana Wapińskiego odnośnie do biografistyki w Polsce*, „Dzieje Najnowsze”, Warszawa 2016, s. 149.

⁴ T. Łepkowski, *Biografistyka: żywotność, tradycjonalizm, nowoczesność*, „Kwartalnik Historyczny” 1975, nr 1, Tenże, *Kilka uwag o historycznej biografistyce*, „Kwartalnik Historyczny” 1964, z. 3, E. Rostworowski, *Biografia, biogram, historia grup i pokoleń*, „Kwartalnik Historyczny” 1973, z. 2.

Okres szkolny

Alfred Wielopolski rozpoczął naukę szkolną wraz z bratem Zbigniewem w gimnazjum im. Św. Stanisława w wieku 12 lat. Dla młodego chłopca najbliższe lata upływały w dwóch ośrodkach. Pierwszym była szkoła, zaś drugim komplet. U podłoża założenia enklawy dla chłopców pochodzących z rodzin wielkowiejskich leżała w pierwszej kolejności troska, o zapewnieni im odpowiednich wzorców oraz ochrona przed „niepożądanymi wzorcami”⁵. Jak sam zapisał na karcie swych *Wspomnień* „Z pewnością „komplet” był wyjąłowym z barwy odbiciem życia w dworach i pałacach wiejskich”. Mieszkającym w nim chłopcom brakowało ciepła domowego domu, dlatego każdy z nich czekał wakacji, by opuścić to „gniazdo”⁶ i powrócić do rodzin.

Listy z tego okresu były pisane ze sporą częstotliwością, w miarę regularnych, tygodniowych odstępach. W głównej mierze zawierały spore pokłady dziecięcych przeżyć i emocji związanych ze szkołą i pobytem w wielkim mieście. Młody Alfred Wielkopolski z zapałem donosił o swoich postępach w nauce, miejscami chwalać się ilością rozwiązywanych zadań oraz malejącą liczbą błędów ortograficznych w pisanych pracach. Uwadze młodzieńca nie umykała pogoda, która opisywana była w niemal każdym liście, jak i inne aspekty życia prywatnego, o których z sumiennością donosił rodzicom na zapisanych kartach, jak choćby niespodziewanym otrzymaniem 40 koron na zakup, jak sam to określa, „dobrych rzeczy”⁷. Co zasługują na szczególny podziw, bracia solidarnie zdecydowali, że z zakupem łakoci wstrzymają się aż do przybycia w odwiedzinę rodziców⁸.

Pełnym humoru jest list z 22 maja 1916 roku w którym prawdopodobnie po raz pierwszy A. Wielkopolski użył sformułowania w obcym języku, w tym

⁵ A. Wielopolski, *Z herbem po służbach. Wspomnienia*, Warszawa 2016, s. 187–188.

⁶ Tamże, s. 200

⁷ Archiwum Państwowe w Kielcach, *Archiwum ordynacji Myszkowskiej*, sygn. 1157, k. 5–6 oraz 9–14.

⁸ Jak wspominał na kartach wspomnień, odwiedziny te odbywały się jednak rzadko. Jedynie matka odwiedzała synów w komplecie, gdzie mieszkali. Tam również rozmawiała o postępach i zachowaniu swych pociec z opiekunkami prowadzącymi ośrodek. Ojciec w tym okresie przyjmował chłopców w hotelu Bristol, w którym zatrzymywał się w trakcie swoich pobytów w Warszawie.

przypadku zamiast standardowego zwrotu o stanie zdrowia swoim, brata oraz innych „mieszkańców” kompletu użył zamiennie terminu „wszystkie kindry podłe mają się dobrze”⁹. Co warte zaznaczenia, posiadał on niezwykłą zdolność do nauki języków obcych. W dorosłym życiu biegle posługiwał się językiem angielskim, niemieckim oraz francuskim¹⁰. Znał również język rosyjski nie wspominając o językach klasycznych, jak greka czy łacina. W listach swych jak również pamiętnikach z dużym upodobaniem stosował zapożyczenia, przysłowia czy po prostu całe akapity przytoczone w językach obcych, głównie zaś w języku francuskim i angielskim. W listach skreślonych w okresie dzieciństwa zapożyczenia te zdarzają się okazjonalnie, jednak wraz z dorastaniem i uczeniem się kolejnych języków obcych, zaczynają się one pojawiać coraz częściej.

Część listów została wysłana podczas wakacyjnego pobytu u rodziny w Chrząstowie oraz w Moskrzewie. Jeden datowany jest na dzień 27 lipca 1916 roku, kiedy to w wieku 11 lat młody Alfred Wielkopolski zdawał ojcu swoje relację z wakacyjnego pobytu u wujostwa w Chrząstowie. Uwaga dziecka skupiona była głównie wokół przybywających gości rodziny Wielkopolskich oraz, co nie powinno dziwić, na typowo męskich zajęciach, czyli polowaniu. Sam również chwalił się pierwszą ustrzeloną muchołówką¹¹.

Z roku 1917 zachował się jedynie kilka listów w tym ten pisany 10 kwietnia 1917 roku z miejscowości Chrząstów, gdzie Alfred wraz z bratem spędzili święta Wielkiej Nocy. Osł narracji skupiała się wokół „bitwy” śmigusowej, odbytej przeciwko kuzynostwu. Pomimo posiadania płaszczy „nieprzemakalnych” chłopcy i tak zmokli. W dalszej części listu opisywał on nieudane ze swojej i wuja Michała perspektywy polowanie na słonki, zakończone fiaskiem i nieustrzeleniem żadnej sztuki¹².

Wiadomości z okresu dziecięcego charakteryzują się kliwnością i niewinnością. Nie poruszony w nich jest temat spędzania wolnego czasu w trakcie edukacji w Warszawie, jak choćby grania w piłkę za pomocą piłeczki tenisowej w pokoju nazywanym przez chłopców „ujeżdźalnią”. Nie wspomina również

⁹ Archiwum Państwowe w Kielcach, *Archiwum ordynacji Myszkowskiej*, sygn. 1157, k. 15–16.

¹⁰ W języku francuskim napisał m.in. swoją rozprawę doktorską podczas studiów.

¹¹ Archiwum Państwowe w Kielcach, *Archiwum ordynacji Myszkowskiej*, sygn. 1157, k. 1–2.

¹² Tamże, k. 41–43

o fiasku misji Ernesta Zaremby, osobistego guwernanta i wychowawcy rodziny Wielopolskich, który próbował wprowadzić surową dyscyplinę, wieszając w pokoju wykaligrafowany spis reguł oraz przewidzianych kar za jego przekroczenie. Zapisany na kartach „kodeks” szybko stał się celem piłki (możliwe, że w niezachowanych materiałach była o tym wzmianka¹³).

We wszystkich kolejnych listach do ojca zwracał się do niego „Kochany Papiusiu”, zaś na zakończenie dodawał zwrot „Rączki Papiusia całuję”. Kończący zwrot grzecznościowy najczęściej obejmował również pozdrowienia względem młodszego rodzeństwa, rodziny i krewnych oraz przyjaciół.

Warto jeszcze przytoczyć najstarszy dokument epistolograficzny w zbiorze, pisany niewyprawioną ręką 9-letniego dziecka w dniu 10 października 1914 roku. W treści A. Wielkopolski opisywał fragmenty podróży poza Pińczów pod opieką swej babki. Uwaga jego była skupiona na mijanych kolejnych obozach wojskowych, w których stacjonowały wojska rosyjskie, w tym również oddział kozackie, które zostały przez niego rozpoznane. W trakcie podróży zaobserwował również oddział wojsk inżynieryjnych, budujących most, zaś szczególną uwagę chłopca przykuły dwa ptaki na niebie, które okazały się być aeroplanami, co malec stwierdził samodzielnie dzięki pilnej obserwacji owych ptaków, które leciały nie machając skrzydłami. Ku wielkiej radości obserwującego, jeden z aeroplanów zniżył swój lot natyle, że dało się zauważyć głowę jednego z lotników¹⁴.

Okres studencki

Studia prawnicze w Warszawie

Alfred Wielopolski był najmłodszym z synów, w związku z czym nie dziedziczył on ordynacji. Dlatego też od młodości towarzyszyło mu pytanie, dotyczące wyboru zawodu. Na kartach pamiętnika wspominał o wewnętrznej chęci posiadania majątku, na którym mógłby gospodarować, czego w głębi serca zazdrościł bratu. Wstydił się jednak przyznać do tego rodzicom, przerażała go również wizja, że majątek ziemski mógłby zdobyć przez odpowiednie

¹³ A. Wielopolski, *Z herbem po służbach. Wspomnienia*, Warszawa 2016, s. 201.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Kielcach, *Archiwum ordynacji Myszkowskiej*, sygn. 1157, k. 3–4

małżeństwo. Wobec powyższego rozważał dwa kierunki studiów, tj. medycynę i prawo. W medycynie odstręczały go jednak egzaminy wstępne oraz perspektywa uczęszczania na zajęcia z „hołotą”. Jak sam przyznał z perspektywy czasu, wstydził się tych myśli, jednak w owym okresie wyborów młodzieńcze przesady doprowadziły do wyboru prawa. Jak sam przyznał, studia te zaliczył po najniższej linii oporu, najczęściej na ocenach dostatecznych, zawsze w ostatnich terminach oraz koniecznie z przynajmniej jedną poprawką na każdym semestrze¹⁵.

Pierwszy i jedyny zachowany list z okresu studiów prawniczych datowany jest na dzień 17 listopada 1926 roku. Opisuje w nim podróż pociągiem do Warszawy, skarżąc się w na spory tłok oraz bardzo niskie temperatury w wagonach. W celu uniknięcia potencjalnego przeziębienia, wykorzystał sprezentowaną przez ojca butelkę wina, która jak to sam określił, „miała nadzwyczaj wdzięczną rolę do spełnienia”. W dalszej części wspomina o załapaniu się przy odrobinie szczęścia na seminaria z filozofii prawa oraz o pierwszych godzinach wykładowych. W końcowej części zdradził temat rozprawy, jaka została mu zlecona na zaliczenie seminariów, a która dotyczyła poglądów politycznych i prawno publicznych xiędza (pisownia oryginalna) Piotra Skargi¹⁶.

Dla 21-letniego studenta rok 1926 okazał się bardzo ciężkim, a jednocześnie przełomowym. W dniu 15 maja 1926 roku na skutek powikłania po przebytej infekcji płuc zmarła przedwcześnie jego matka. Zofia Broel-Plater znana była ze swej działalności charytatywnej. Oprócz niesienia pomocy wszystkim potrzebującym i chorym, założyła ona dwie jadłodajnie, w których regularnie wydawano głodnym zupę oraz chleb¹⁷. Jej śmierć wzbudziła w Alfredzie głęboką wewnętrzną przemianę i poczucie chęci „służenia ludziom”. Poczucie to umocniło się podczas pobytu w Pińczowie, gdzie jego siostry w okresie wakacyjnym pod okiem dr. Belerta uczyły się w szpitalu podstaw pielęgniarstwa. W ten sposób powróciła w nim chęć studiowania medycyny. Plany te uzyskały aprobatę jego ojca¹⁸.

¹⁵ A. Wielopolski, *Z herbem po służbach. Wspomnienia*, Warszawa 2016, s. 223–224 oraz 234.

¹⁶ Archiwum Państwowe w Kielcach, *Archiwum ordynacji Myszkowskiej*, sygn. 1157, k. 46–48.

¹⁷ J. Kucharski, *Wspomnienia z Chrobrza z lat 1938–1948*, Kielce 2008, s. 15–16.

¹⁸ A. Wielopolski, *Z herbem po służbach. Wspomnienia*, Warszawa 2016, s. 268.

Studia medyczne

Pierwszy zachowany list dotyczący studiów medycznych w Montpellier jest datowany na 2 listopada 1927 roku i został napisany w Warszawie. Składa się on z dwóch części, pierwsza związana jest z złożonymi kondolencjami w związku ze śmiercią jednego z wujków. Odnosi się w nim również do własnej straty, związanej ze śmiercią matki i odczuwanym z tego powodu bólem.

W drugiej jego części nakreślał plany swojej podróży do Francji, w celu zapisania się na uczelnie, przy jednoczesnym zaznaczeniu, że żywi pewne obawy co do potencjalnych problemów z zapisaniem się na nie ze względu na późny termin i rozpoczęty już rok akademicki¹⁹.

W jednej z kolejnych wiadomości bardzo pozytywnie oceniał swój pobyt w hotelu Métropole, zaznaczając, że miejsce to jest niezwykle porządne w sposób dalece lepszy od jakości, jaką można zastać w hotelach warszawskich. W dalszej części listu robił uwagi co do wyglądu miasta, które, jak sam to określał, przypomina mu „dziurę” i jedynie porządek na ulicach odróżniał to miasto od Torunia. Zaznaczał jednocześnie, że pod kątem przyrody i widoków, miejsce to było niezwykle urokliwe. W zakończeniu listu wspominał o czekających go poszukiwaniach stancji w miarę rozsądnej cenie²⁰.

Interesująca jest wiadomość z 8 listopada 1927 roku, informująca o przyjęciu na studia oraz znalezieniu odpowiedniego pokoju w jednej z niewielkich wili. Poinformował również ojca o niezwyklej życzliwości i pomocy jaka była mu okazywana przez tamtejszych profesorów. Opisywał przekrój studentów, wyraźnie zwracając uwagę na, jak to określa osobiście, *Aaronów i innych tego rodzaj Polaków oraz Żydów* (napisanych zgodnie z panującą wczas manierą małą literą). W dalszej części dodał, że studenci żydowscy posiadali bardzo fatalną opinię i że byli *odróżniani* od pozostałych Polaków-polaków²¹. Oczywiście z dzisiejszej perspektywy słowa takie budzą słuszne oburzenie, jednak należy pamiętać, że młody Alfred był przede wszystkim dzieckiem swojej epoki i w chwili pisania listu miał 22 lata. Tego typu treści pisane były w korespon-

¹⁹ Archiwum Państwowe w Kielcach, *Archiwum ordynacji Myszkowskiej*, sygn. 1157, k. 55.

²⁰ Tamże, k. 59.

²¹ Tamże, k. 60–61.

dencji prywatnej, a nie w celu publikacji. Niemniej zaznaczyć należy, że w życiu dorosłym postawa Alfreda Wielopolskiego była daleka od jakichkolwiek przejawów antysemityzmu, co więcej w trakcie II wojny światowej, niejednokrotnie narażał on życie swoje i rodziny udzielając pomocy Żydom. W dalszej części listu wymienia również studentów z Japonii czy Chin oraz z nieco przesmiewczą manierą, wylicza „większych i mniejszych” lordów angielskich²².

W kolejnym liście z 11 listopada podał ostatecznie adres swojej stacji, czyli Hézault 20, rue de la Merci, chez Madame Taveza. Jak dalej relacjonował, adres do owej pani, będącej wdową po francuskim oficerze, który zginął podczas wojny w bitwie pod Verdun²³, otrzymał od Dziekana Wydziału Prawnego uniwersytetu, co pozwalało mu sądzić, że była to osoba godna zaufania. Uzasadniając swój wybór pomiędzy stacją a akademikiem, podkreślał, że dzięki mieszkaniu z Francuską szybciej nauczy się języka jak i zawiąże nowe znajomości.

W dalszej części listu opisywał swoją obecność podczas defilady wojskowej z okazji francuskiego święta narodowego. Jak złośliwie zaznaczył, w „chmarach woni czosnku” obserwował kawalerzystów na słabych koniach oraz źle maszerującą piechotę, co w ostatecznym rozrachunku pozwoliło mu na wyrobienie opinii, że armia francuska „nie wytrzymuje porównania zupełnie” z wojskiem polskim²⁴.

W grudniu Alfred Wielopolski odwiedził Marsylię, z której do domu wysłał pocztówkę oraz kilka zdjęć (pocztówka zachowała się i jest częścią spuścizny). Informacja ta warta jest zaznaczenia, gdyż w przekazanej treści zamieszczone są dwa, może nawet trzy przykłady tego, jak młody student spędzał czas. W pierwszej kolejności wspomina bowiem o podróżach, zwiedzaniu miasta, zabytków oraz podziwianiu widoków i przyrody podczas wędrówek i długich ekspedycji. Jak sam podkreślał, w grudniu w Marsylii panowała mglista pogoda, dlatego nie mógł w pełni wykorzystać tego czasu na podziwianie widoków oraz zwiedzanie. W drugiej kolejności jest to fotografia, do której A. Wielopolski wykazywał niezwykle upodobanie i którą uprawiał od najmłodszych lat. Sam prosił w liście, by zdjęcia które załączył nie zostały „buchnięte”. Ostat-

²² Tamże, k. 60–61.

²³ A. Wielopolski, *Z herbem po służbach. Wspomnienia*, Warszawa 2016, s. 271.

²⁴ Archiwum Państwowe w Kielcach, *Archiwum ordynacji Myszkowskiej*, sygn. 1157, k. 62–63.

nie zajecie, któremu się oddawał z pewną namiętnością było spożywanie wina w ilościach „przyzwoitych i zgodnie z panującym zwyczajem²⁵”.

Nie powinno więc dziwić, że pierwszym opisany w listach wykładem był wykład udzielony przez profesora „Wuja Stacha”, na wspomnianej karcie pocztowej podczas pobytu w Marsylii. Dotyczył on jedzenia ostrygi i połączony był z „wódeczką i piwkiem²⁶”.

Jak sam zauważył po wielu latach, owa podróż do Marsylii przyczyniła się do powstania pierwszych zaległości w odbywanym studium przygotowawczym. Zaległości te polegały na nieobecności na zajęciach, podczas których kandydaci na studentów rysowali w zeszytach organy zwierząt, które badali, jak np. ślimaki winniczki. Braków tych nie udało mu się nadrobić i były to, jak sam określił, pierwsze „niewidoczne kamyczki”, które ostatecznie ukamieniowały jego karierę lekarską²⁷.

Na uwagę zasługują list z 15 stycznia 1928 roku, w którym A. Wielopolski opisywał pewne zajście, do jakiego doszło w trakcie spotkania towarzyskiego. Według zamieszczonego opisu, doszło do poważnej sprzeczki między nim a dwoma Komatryjotami²⁸ żydowskiego pochodzenia. Czego dokładnie dotyczył spór nie opisał, jednak poczucie urazy było tak silne, że był on gotów „użyć metody, która przynajmniej na kilka dni zostawia ślad na cudzej fizjognomii”. Obecność płci pięknej w towarzystwie spowodowała jednak, że zadowolili się on jedynie zwymyślaniami rodaków, czym wyrobił sobie wśród towarzystwa francuskiego silną pozycję i miano „wielkiego gieroja²⁹”. Jak dalej złośliwie zauważał, stało się to ponieważ Francuzi (pisownia oryginalna) nie wiedzały „que le juifesttimide³⁰”.

Częsta obecność na wydarzeniach towarzyskich i przyjęciach powodowała szkodę dla jego studiów. Im bliżej zakończenia roku, tym przybywało obowiązków i nauki. Wspominał o tym m.in. w wiadomości z 7 maja 1928 roku, wska-

²⁵ Tamże, k. 66–67.

²⁶ Tamże, k. 69.

²⁷ A. Wielopolski, *Z herbem po służbach. Wspomnienia*, Warszawa 2016, s. 270.

²⁸ Prawdopodobnie chodzi o spolszczenie angielskiego słowa *campatriot*, czyli rodak.

²⁹ Archiwum Państwowe w Kielcach, *Archiwum ordynacji Myszkowskiej*, sygn. 1157, k. 77–80.

³⁰ Z francuskiego: że Żyd jest nieśmiały.

zując na trudności w usiedzeniu w pokoju z książką na kolanach, kiedy temperatury robią się coraz wyższe, a przebywanie na zewnątrz bardzo przyjemne³¹.

List ten kończy korespondencje, jaka przychodziła od niego z okresu odbywania studium przygotowawczego do właściwych studiów medycznych na Uniwersytecie w Montpellier. Do egzaminów końcowych jednak nie przystąpił z powodu zaległości w zeszytach z rysunkami oraz z „moralnego strachu” przed kompromitacją z chemii, której po prostu nie rozumiał. W tym okresie obiecywał sobie, że po wakacjach wróci i w jesieni zaliczy egzaminy. Tak się jednak nigdy nie stało³². Po powrocie do kraju odbył obowiązkową służbę wojskową, po której zdecydował się inne studia.

Studia doktorskie

Po ukończeniu szkolenia wojskowego A. Wielopolski postanowił kontynuować studia w Szwajcarii. Nie mógł się jednak zdecydować, czy wybrać medycynę czy studia doktorskie z prawa. Jak pisał później we *Wspomnieniach*, miał wówczas 24 lata i skupiał się na uzyskaniu zawodu, który umożliwiłby mu się samodzielne utrzymanie. Wstrętem napełniała go myśl bogatego ożenienia się. Zaczęła się w nim również krystalizować wizja „mglistego służenia dla kraju”. Wobec powyższego zdecydował się na doktorat. Jak sam następnie przyznał, w trakcie dwuletnich studiów wybrał temat dotyczący polskiej emigracji do Ameryki Północnej³³, do którego zachowanych było mnóstwo źródeł, o dość płytkiej treści³⁴.

Pierwszy list z okresu studiów we Fryburgu jest datowany na dzień 23 listopada 1929 roku. Pisał w nim o rozterkach, jakie towarzyszyły mu przy wyborze studiów. Chciał kontynuować medycynę, jednak jedyna licząca się uczelnia znajdowała się w Paryżu. Ostatecznie postanowił nie wracać już do Montpellier i na rok pozostać we Fryburgu w celu podciągnięcia języka. Miał to być również okres próby względem tego, czy będzie miał siły na kontynuowanie studiów medycznych, które miały trwać 6 lat.

³¹ Archiwum Państwowe w Kielcach, *Archiwum ordynacji Myszkowskiej*, sygn. 1157, k. 87–88.

³² A. Wielopolski, *Z herbem po służbach. Wspomnienia*, Warszawa 2016, s. 277.

³³ Tenże, *L'émigration polonaise en Amérique du Sud*, l'Oeuvre de Saint-Paul, 1931.

³⁴ A. Wielopolski, *Z herbem po służbach. Wspomnienia*, Warszawa 2016, s. 278–281.

Co do pierwszych wrażeń, to brzmiały one tak: „Papuś nie ma pojęcia, co to za parszywe miasto ten cały Fryburg i co za parszywy naród Szwajcarzy”. Jak dalej opisywał, „uniwersytet tutaj jest o wiele bardziej bogatszy niż w Montpellier, a ulice są czyste aż do przesady”. To co najbardziej mu doskwierało, to brak ludzi na ulicach oraz że „spotyka się żywą istotę raz na minutę i jest nią ksiądz, zakonnik albo w najlepszym razie zakonnica”. Również jedzenie i napitki oceniał jako parszywe. Jedynymi plusami jakie wynotował, to „że warunki do nauki pierwszorzędne” oraz „paliw dla duszy” w postaci wszelkiego rodzaju tytoni, cygar oraz papierosów były pod dostatkiem i w przystępnych cenach³⁵.

Kolejna wiadomość była z 11 grudnia 1929 roku. Na wstępie informował w niej ojca, że ostatecznie porzuca studia medyczne, bowiem nie czuł się na siłach studiować kolejne 6 lat. W zamian rozpoczął przygotowania do napisania doktoratu z zakresu prawa. Opisywał również swoich kolegów z roku i wspomina po raz pierwszy o wizytach u Amerykanek – Miss O'Brien i jej córek: Margaret, Aileene Barbary (w kolejnych listach nazywa je Chilijkami, od państwa Chile, w którym na stałe przebywał mąż i ojciec rodziny³⁶). Przyjmowały one bowiem bardzo chętnie studentów na podwieczorek, po którym następnie tańczono w rytm muzyki puszczonej z gramofonu oraz grano w bridge'a. Jak wyjaśniał, był to najlepszy sposób na naukę angielskiego³⁷. W kolejnych listach opisywał głównie sposób spędzania czasu właśnie u Chilijek, u których niekiedy bywał od godziny 10 do 1 w nocy, a zdarzało się, że i dłużej³⁸. Wizyty te dostarczały mu to jakichkolwiek rozrywek w mieście, którego nie cierpiał. Dodatkowo mógł się u nich stołować, kosztując m.in. pysznych koktajli „fa-

³⁵ Archiwum Państwowe w Kielcach, *Archiwum ordynacji Myszkowskiej*, sygn. 1157, k.121–122 oraz 146–147 (list został podzielony i omyłkowo paginowany jako str. 121–122 oraz 146–147).

³⁶ Ojciec rodziny przebywał w Chile ze względu na prowadzone interesy związane z kopalniami miedzi. Wyjazd za interesami i rozłąka z rodziną była spowodowana początkiem wielkiego kryzysu, który w sposób szczególny dotknął Stanów Zjednoczonych w latach 1929–1933. Dodatkowo wyjazd rodziny do Europy miał umożliwić dzieciom państwa O'Brien uzyskanie odpowiedniego wykształcenia.

³⁷ Archiwum Państwowe w Kielcach, *Archiwum ordynacji Myszkowskiej*, sygn. 1157, k. 148–149

³⁸ A. Wielopolski, *Z herbem po służbach. Wspomnienia*, Warszawa 2016, s. 282–284.

brykowanych” przez Panią O’Brien. Z racji pozostania w grudniu we Fryburgu, właśnie u nich spędził Sylwestra i Nowy Rok³⁹.

Kolejne listy pochodzą z marca 1930 roku, kiedy to na kilka tygodni A. Wielopolski przyjechał do Warszawy w celu zebrania niezbędnych materiałów do swojej pracy doktorskiej. W pismach zamieszczał głównie informacje o odbytych spotkaniach towarzyskich z rodziną oraz znajomymi. Pisał również o przedłużającym się „zębodłubaniu”, przez które musiał pozostać w Warszawie dłużej niż pierwotnie planował⁴⁰.

Kolejna wiadomość pochodzi z grudnia. Tłumaczył w niej ojcu, że dłuższy okres niezdawania raportów spowodowany był dużą ilością obowiązków i nauki do zbliżających się egzaminów doktorskich. Jak sam dodał „doktor jak motyl wykluwa się z liszki”. Nie chcąc „uchodzić za syna marnotrawnego” dziękował za przesyłane pieniądze oraz prosił o dodatkowe 200 franków, by móc wydrukować napisaną już rozprawę. Jak dalej donosił, cierpiał na poważne przeziębienie i chorobę żołądka. Jak w dalszej części uspokajał, w tym czasie opiekowała się nim „mama Chilijka”, która zabroniła mu wychodzić na zewnątrz i ulokowała go w najcieplejszym ze swoich pokoi. Jak z radością informował, podawane mu lekarstwo to była donoszona przez nią co pół godziny whisky pół na pół z whisky.

W ostatnim zachowanym liście informował ojca o zdeponowaniu napisanych rozpraw niezbędnych do zakończenia studiów⁴¹. Dokument ten kończył korespondencję z czasów studiów doktorskich, które trwały do 1931, kiedy to A. Wielopolski uzyskał tytuł naukowy doktora. Jak napisał w *Wspomnieniach*, dyplom ten zawdzięczał bardziej zainwestowanym pieniądзом ojca na opłaty uniwersyteckie, aniżeli własnym wysiłkom i staraniami, których włożył nie mało. Poczucie „kupionego” tytułu wzbudzała w nim poczucie wstydu, zaś cały okres studiów jak i sama Alma Mater zdawały mu się świecić „światłem księżycowym”, które z swej natury jest światłem odbitym. Poczucie niespełnienia były tym większe, że na obronie usłyszał od recenzentów ocenę, że spodziewano się po jego osobie czegoś więcej⁴².

³⁹ Archiwum Państwowe w Kielcach, *Archiwum ordynacji Myszkowskiej*, sygn. 1157, k. 151–154

⁴⁰ Tamże, k. 155–158

⁴¹ Tamże, k. 165–168.

⁴² A. Wielopolski, *Z herbem po służbach. Wspomnienia*, Warszawa 2016, s. 288–289.

Służba Wojskowa

Pomimo podjęcia prób przeniesienia i obietnicy pomocy różnych osób, A. Wielopolski nie otrzymał wymarzonego przydziału do kawalerii. Służbę wojskową rozpoczął więc we Włodzimierzu Wołyńskim w jednostce artylerii. Podjął tam również starania o przeniesienie, o czym wspominał w pierwszej wiadomości z 16 lipca 1928 roku. Został wcielony do V baterii, zaś adresem korespondencyjnym stała się Szkoła Podchorążych Artylerii⁴³.

W kolejnym liście opisywał swoje pierwsze wrażenia z początku służby. Jego uwaga została przykuta przez panujący chaos i brak dyscypliny, jaki wynikały z faktu, że na 800 miejsc w podchorążówce zjawilo się ponad 2000 rekrutów. Dopiero po wyselekcjonowaniu 1200 osób odesłanych do piechoty udało się nad pozostałą „elitą” zapanować i wprowadzić w karby. Jak sam zaznaczał, towarzystwo jego w szkole było bardzo różne, przy czym średnio co piąty wydawał się być przyzwoity, a czasami nawet sympatycznym osobnikiem.

Bardzo żalił się na jakość kuchni i żołnierskie życie, które z pewnym zaskoczeniem dla siebie zaliczał do „nie największych przyjemności” życia. Skarżył się na twardość postawienia oraz małą ilość snu. Do uciążliwych czynników zaliczał również niemożność porządnego umycia się oraz konieczność wykonywania „bezproduktywnych” poleceń, jak np. sianie łożka. Z grozą opisywał, że nie tylko musiał to robić osobiście, to jeszcze bardzo często wachmistrz rozrzucił to, co z „mozołem usłał”. Czarę goryczy przelewała jakość trunków serwowanych w kantynie. Z dozwolonych napoi alkoholowych dostępne było tylko piwo i wino owocowe, dlatego rekruci polecieli właścicielowi kantyny, skądinąd Żydkowi (pisownia oryginalna) na sprowadzenie wina francuskiego⁴⁴. Pewnym sukcesem, którym się pochwalił był fakt, że nauczył właściciela kantyny przemycać i dolewać sznapsa do piwa (powstały napój nazwał pejsakówką)⁴⁵.

Po 2 tygodniach pobytu w wojsku w liście z 26 lipca 1928 roku prosił już ojca o przysłanie niewielkiej butelczyny „czegoś mocniejszego” np. whisky oraz paczki dobrych papierosów. Zalecał, by butelka nie była za duża, by ła-

⁴³ Archiwum Państwowe w Kielcach, *Archiwum ordynacji Myszkowskiej*, sygn. 1157, k. 89–92.

⁴⁴ Tamże, k. 92–93.

⁴⁵ Tamże, k. 94–95.

twiej móc ją ukryć. Posiadanie własnego alkoholu było bowiem przyczyną „zamykania do paki”.

Oprócz żołnierskich trudów, nocnych wart, często nieprzespanych nocy w związku z alarmami i nocnymi ćwiczeniami w pełnym oporządzeniu, w którym na polysk trzeba było się średnio 8 razy w ciągu dnia stawiać (jednorazowe przygotowanie wszystkiego zajmowało około 10 minut), zdarzały się również sytuacje przyjemne. W liście 5 października 1928 roku opisywał jak to został wysłany jako delegat podchorążówki na bal z okazji święta 27 pułku Artylerii, na którym tańczył do 6 rano. Po powrocie do koszar nie kładł się spać, gdyż rozpoczynały się poranne ćwiczenia z strzelania z karabinu na 100 metrów z ostrej amunicji. Jak sam z dumą zaznaczył, osobiście udowodnił „czarne na białym”, że po „kilku butelkach wódki” można jeszcze „jako tako strzelać”⁴⁶.

Ostatecznie w październiku nastąpiło również oficjalne przeniesienie do artylerii konnej, o czym z wielkim zadowoleniem donosił w liście z dnia 24 października. A. Wielopolski był z faktu tego niezwykle zadowolony, bowiem jak sam stwierdzał w jednym z wcześniejszych listów, ludzie w konnej artylerii byli o „4 nieba lepsi” od artylerii polowej.

Wraz z przeniesieniem nastąpił awans na bombardiera oraz przyznaniem jednej naszywki na epolety, co odróżniało konnych bombardierów od polowych, którzy nie mieli żadnych naszywek. W dalszej części listu została opisana uroczność zaprzysiężenia, która rozpoczęła się od mszy św. polowej, po której została złożona przysięga. Następnie zorganizowana została uroczysta defilada wojskowa. Zwieńczeniem wydarzenia był wspólny obiad na świeżym powietrzu dla blisko 1000 osób. Podchorąży jedli wraz z oficerami i w obecności pułkowników. Nie zabrakło też piwa oraz wódki. W trakcie posiłku wznoszono również uroczyste wiwaty na cześć Prezydenta oraz Marszałka Piłsudskiego⁴⁷.

Ostatni list z Włodzimierza zostaje wysłany 8 kwietnia 1929 roku, kiedy to zakończona została szkoła, zaś podchorążowie zostali wysłani do poszczególnych jednostek. Pomimo wcześniejszych starań nie udało się mu otrzymać przydziału do 1 Dywizjonu stacjonującego w Warszawie. Zamiast tego został przeniesiony do Jarosławca do 10 Dywizjonu Artylerii Konnej. Pierwszy list zostaje przysłany z datą 1 czerwca 1929 roku. W liście owym donosił, że został „wodzem” oddziału

⁴⁶ Tamże, k. 104–107.

⁴⁷ Tamże, k. 108–111.

składającego się z 15 koni i że jego zadanie polega na dwugodzinnym pilnowaniu „jak są konie czyszczone, jak żrą owies” itd. Chwalił się również swoją kłaczą klasy Grala o imieniu „Mum”. Jak dalej z dumą opisywał, koń jego „żre” tyle owsa, co pozostałe 14 koni w oddziale razem, ponieważ jako „szef owsa” nie widział powodu dla którego miał jeździć „na koniu słabym i chudym”⁴⁸.

Praca w administracji państwowej

W liście z 1 czerwca 1931 roku informował o rozpoczęciu pracy w referacie cywilnym Prezydenta RP i przeniesieniu się w związku z powyższym na Zamek⁴⁹. Kolejne listy, pisane dość rzadko i nieregularnie opisywały pojedyncze wydarzenia z życia A. Wielopolskiego. Jak sam jednak zaznaczał: „U mnie ciągle bez zmian, pracuję bardzo dużo zarabiam bardzo mało i jakoś czuję się niebogato z powodu jesienne[go] zaziębienie[a]”. Wspominał również o swojej obecności podczas posiedzeń sejmu, jednak jak sam zaznaczał, było „to dosyć nudne przedstawienie”⁵⁰.

Jedne z ważniejszych listów datowany jest na 22 lipca 1933 roku. Po raz pierwszy wspomniany w nim jest Wieluń, którego niebawem miał zostać vice starostą. W chwili jego pisania, decyzja o awansie była już przyrzeczona, przy czym jak sam zaznaczył, niezbędnym było pilnowanie wszystkiego i dopytywanie się. W dalszej części chwalił się również specjalnym zadaniem, polegającym na podróży do Gdyni w celu przekazania kilku pilnych spraw prezydentowi Ignacemu Mościckiemu. Ten zaprosił go na statek, na którym spędził 3 dni w towarzystwie prezydenta i jego adiutanta, Kazimierza Świtalskiego oraz jego rodziny. W trakcie pobytu na statku, korzystał on z możliwości podróżowania motorówką oraz brał udział w spacerach. Jak donosił w wiadomości, prezydent pokonywał dziennie trasę 14 kilometrów⁵¹.

Pierwszy zachowany list z Wielunia pochodzi z dnia 2 lutego 1934 roku. Syn skarżył się w nim na znaczne obciążenie pracą. Jak sam pisał „Tak się jakoś układa, że dużo jeżdżę po powiecie, zaprzysięgam sołtysów, robię alarmy straży ogniowej, rewiduję gminy, słowem sieję postrach i grozę”. Jak sam

⁴⁸ Tamże, k. 134–135.

⁴⁹ Tamże, k. 189.

⁵⁰ Tamże, k. 201–202.

⁵¹ Tamże, k. 243–246.

stwierdzał, praca pomimo tego, że bardzo go absorbowała, to jednak sprawiała, że był on zadowolony⁵². Z okresu urzędowania w Wieluniu zachowały się jeszcze dodatkowo dwa listy⁵³. Kolejne wiadomości dotyczyły okresu, kiedy na osobistą prośbę prezydenta powrócił on do Warszawy w celu poprowadzenie Kancelarii Cywilnej po śmierci Adama Skwarczyńskiego⁵⁴. W stolicy pozostał do wybuchu wojny, która na zawsze odmieniła jego życie. W Kancelarii pracował do roku 1937, kiedy to przeniósł się do Biura Senatu RP, którego zresztą tuż przed wojną został dyrektorem. Listy z ostatniego, „męskiego okresu” są pisane dość nieregularnie i dotyczą różnych wątków, najczęściej związanych z dużą ilością obowiązków.

Z ostatniego okresu pracy w Warszawie, do ciekawszych listów należy napisany w dniu 23 listopada 1934 roku. W wiadomości tej A. Wielopolski zdradza ojcu zamiary znalezienia żony, gdyż jak sam pisał „samotność gnębi mnie już od dłuższego czasu, toteż miałem sobie możliwość sobie rzecz całą przemyśleć”. W dalszej jego części zdradza, że kandydatką była Aileen, jedna z córek Pani O’Brien, poznanych podczas studiów we Fryburgu. Był przekonany, że uda jej się przystosować do warunków w Polsce i fakt, że jest cudzoziemką nie powinien stanowić problemu. Nie przeszkadzał mu również fakt, że rodzina nie była zamożna, bowiem jak sam pisał „w dzisiejszych czasach, jeśli jest coś, co można na długą metę uważać za mocną bazę życiową – to chyba wyrobienie własne do życia i zdolność zdobywania tego, co się chce mieć lub dokonać”.

Na zakończenie prosił ojca o udzielenie rady oraz o zachowanie wszystkiego w tajemnicy i jedynie w celu „najwyższej konieczności” poinformowania o takich zamiarach rodzeństwa⁵⁵. Plany te nie miały jednak pozytywnego finału. Choć Aileen przez pewien okres przebywała w Polsce, a podczas jej pobytu w Chrobrzu A. Wielopolski oświadczył się jej, to jednak na skutek dalszych komplikacji, zaręczyny zostały przez niego zerwane. Ich niepozorny związek rozpoczął się jeszcze w czasie studiów doktoranckich, ale na etapie tym był jeszcze bardzo niedojrzały. Owe amory sam A. Wielopolski nazwał „zabawą w kotka i myszkę”. Nowy etap wiązał się z przyjętymi oświadczeniami. W trak-

⁵² Tamże, k. 249–250.

⁵³ Tamże, k. 251–253.

⁵⁴ A. Wielopolski, *Z herbem po służbach. Wspomnienia*, Warszawa 2016, s. 380.

⁵⁵ Archiwum Państwowe w Kielcach, *Archiwum ordynacji Myszkowskiej*, sygn. 1157, k. 257–260.

cie odwiedzin w stolicy, Aileen w sporym zakłopotaniu wyznała, że ma mu do wyjawienia pewien sekret. Na skutek braku odwagi nigdy jednak go nie ujawniła. W konsekwencji dalszego zwlekania ze ślubem przez A. Wielopolskiego, bez pożegnania wyjechała ona z Polski. Ostatecznie, nie mogąc znieść ciężaru złożonej obietnicy przy żywionej obawie wzięcia odpowiedzialności za drugą osobę, postanowił zerwać zaręczyny. W tym celu udał się do Fryburga, gdzie w dość „okrutny i żaloszny sposób” zakończył związek⁵⁶.

Kolejną wybranką była Maria Salomea z domu Woytkowska, która ostatecznie została żoną Alfreda. Pierwszy raz pojawia się ona w liście z 17 czerwca 1935 roku. Na początku dziękuje w nim za rozmowę odbytą podczas jego pobytu w Chrobrzu. Odniósł się również do słów siostry, która miała wątpliwości względem wybranki serca brata. Jak sam pisał „zdaję sobie dokładnie sprawę, jak wielkie mogą być skutki i przykrości związania się z rodziną o odmiennym sposobie życia i patrzenia”. Jak dalej relacjonował „oczywiście, że z tego powodu odczuwam nawet niepokój, ale z drugiej strony najważniejszym dla mnie argumentem jest osoba, o którą chodzi, jej sposób bycia i wartości. A tu nie mam najmniejszych zastrzeżeń, a wręcz przeciwnie. W rezultacie zdecydowałem się żenić. Rozmawiałem z panienką i jesteśmy zaręczeni⁵⁷”. A. Wielopolski utwierdzał się w swoim uczuciu. W wiadomości z Włodzimierza Wołyńskiego, gdzie ponownie trafił w trakcie szkolenia oficerów rezerwy, pod datą 23 lipca 1935 roku zanotował „jestem coraz bardziej szczęśliwy i głęboko rad, że Pan Bóg mi daje Salomeę”. Wspominał również o terminie ślubu, który zaplanował wraz z narzeczoną na 21 wrzesień w Zarzeczcu, gdzie mieścił się majątek Stanisława Hofmokla, dziadka i opiekuna Salomei⁵⁸.

Kolejne siedem zachowanych listów oraz jedna kartka pocztowa dotyczą przygotowań do ślubu. A. Wielopolski konsultował w nich z ojcem m.in. treść zaproszeń oraz listę gości jaka miała zostać zaproszona. Wesele odbyło się w dość ograniczonym gronie, co było życzeniem państwa młodych. Zaproszona była najbliższa rodzina oraz przyjaciele rodziny, ponadto bliskie przyjaciółki Salomei oraz koledzy Alfreda z Kancelarii Cywilnej oraz Gabinetu Wojskowego⁵⁹.

⁵⁶ A. Wielopolski, *Z herbem po służbach. Wspomnienia*, Warszawa 2016, s. 287–288.

⁵⁷ Archiwum Państwowe w Kielcach, *Archiwum ordynacji Myszkowskiej*, sygn. 1157, k. 222–223.

⁵⁸ Tamże, k. 265.

⁵⁹ Tamże, k. 267–279.

Interesująca jest wiadomość z podróży poślubnej w Grecji, wysłana z Delfy. Obok opisu pogody i niezwykle tanich... homarów, obok końcowego pozdrowienia syna o treści „rączki Papusia całuję i wszystkich ściskam” zostały dodane słowa synowej „i ja też” podpisane Salomea⁶⁰.

W innym tekście z 27 lutego 1936 roku, oprócz życzeń imienninowych, przekazywał on informację o rozpoczęciu nowych studiów w Szkole Nauk Politycznych przez Salomeę. Wspominał również o wizycie w Białowieży Hermana Goeringa i jego niepowodzeniu w trakcie polowania, gdy wyjść miały na niego 2 rysie w odległości 20 kroków. Ten, że nie tylko do żadnego nie strzelił, ale jeszcze miał zapytać „czy to duży czy mały odyniec”. Dla ojca, zapalonego myśliwego, słowa te musiały przynieść wiele satysfakcji względem Pierwszego Łowczego Rzeszy⁶¹.

Ostatni zachowany dokument w zbiorze został wysłany z Warszawy pod datą 11 listopada 1936 roku. Wiadomość była bardzo krótka i dotyczyła kwestii fotografii i nowego aparatu. Na zakończeniu zamieszczone zostały wspólne życzenia od młodej pary⁶².

Zakończenie

Opisane powyżej epistolaria należy traktować jako uzupełnienie i ubarwienie spisanych i wydanych wspomnień Alfreda Wielopolskiego. Czytane w ten sposób pozwolą na zestawienie postaw jednej osoby względem wydarzeń z perspektywy różnych lat. Przebija się w nich młodzieńcza duma i radość z życia oraz swoista beztraskość, której pozbawione są niekiedy właściwe *Wspomnienia*, pisane z perspektywy mocno doświadczonego przez życie człowieka.

Czytane oddzielnie również stanowią niezwykle cenne źródło, ukazujące aspekty życia i codzienne problemy młodych przedstawicieli ziemiaństwa w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Są one również materiałem do analizy sytuacji panującej w polskich i europejskich ośrodkach akademickich, z rysującym się na pierwszym planie problemem antysemityzmu.

⁶⁰ Tamże, k. 279–282.

⁶¹ Tamże, k. 293–294.

⁶² Tamże, k. 304.